





# Abisyńczycy zamierzają wznowić kroki wojenne

## Wspólny front Angli i Francji w Genewie

ADDIS ABEBA. Z południowej części Abisynii donoszą o niepokojach, wywołanych przez plemiona Galla. Z Neghelli wysłało dowództwo włoskie samochodową kolumnę, która zajęła Nega - Macha 250 klm. na północ od Neghelli. Zadaniem tej kolumny jest odcięcie zbuntowanych plemion Galla od dowozu żywności. Z Addis Abeby wysłano również kolumnę samochodową, do belgijskich plantacji,

położonych o kilkaset klm. na południe od stolicy.

LONDYN. Poselstwo abisyńskie zakomunikowało przedstawicielom w prasie treść listu, otrzymanego przez dr. Martini, posła Abisynii w Londynie, od jednego z pozostałych w Addis - Abebie przyjaciół.

Z listu tego wynika że należy się liczyć z wznowieniem działań wojennych przez Abisyńczyków na

tychmiast z nastaniem pory deszczowej. Władze włoskie starają się usilnie o przeprowadzenie w bunku młodych Abisyńczyków, przeto obiecują im wynagrodzenie 24 talarów miesięcznie. Ludność pozostałych części Abisynii zdecydowana jest, skoro tylko na to pozwolą okoliczności, stawiać zbrojny opór wojskom włoskim.

GENEWA. Delegacja abisyńska zawiadomiła sekretariat Ligi Narodów, że negus będzie osobiście przemawiał na zgrupowaniu i broił sprawy Abisynii, przyczem do magać się będzie pomocy Ligi dla prowadzenia dalszej wojny. Negus oświadczył ma swą gotowość powrotu do zachodniej Abisynii i objęcia kierownictwa rządu, istniejącego jakoby w Gore.

GENEWA. Podczas odbytego wczoraj obiadu osiągnięte zostało kompletne porozumienie pomiędzy delegacją brytyjską a francuską. Blum, Delbos i Eden postanowili, że przed środą spotkają się raz jeszcze, aby wzajemnie porównać przemówienia jakie Blum i Eden przygotowują na środowe posiedzenie zgrupowania Ligi. Zdecydowano, aby przemówienia sześciorządu francuskiego i przemówienie delegata brytyjskiego ze sobą harmonizowały.

Premier Blum w rozmowie z dziennikarzami francuskimi podkreślił, że z wyników rozmowy jest niezmiernie zadowolony i że ujawniła ona całkowitą zgodność poglądów Francji i Wielkiej Brytanii zarówno co do zasad, jak i metod postępowania.

## Ziemiaństwo na Polesiu

Od p. Teodora Tołłoczki otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie: Poleskie Ziemiaństwo, rozbite dotąd na dwa fronty w dwóch organizacjach: Kresowym Związku Ziemiaków i Związku Właścicieli Ziemi i Dzierżawców, zuniifikowało się, łącząc się w jeden Poleski Związek Ziemiaków, oparty na zuniifikowanym statucie Kres. Związku Ziemiaków, przewidującym pewnego rodzaju organizacyjną regionalną autonomię o własnym regionalnym regulaminie, zachowując jednak zasadniczą organizację nie więż z Centralą Kres. Zw. Ziemiaków, a przez to i z Radą Naczelną organizacji ziemiańskich w Warszawie.

Wybrana tego zuniifikowana ziemiaństwa reprezentacja wbach pp. Bogusława Zalewski Teodora Tołłoczko, Stanisław lewińskiego i Nowomiejski przyjęta została na dłuższej audycji w dniu 26 bm. przez Pana Jędrzeja Poleskiego Kosteł - Elnackiego. Pan Wojewoda, pomimo jeszcze w dalszym ciągu bardzo cichych, a niektórych i niepozwolonych słuszości zarzutów, partych jednak wyłącznie na tle o polską rację stanu na Kresach Wschodnich, obiecał awansamentosunkować się zyczliwie do zuniifikowanej w ten sposób stałwc i personalnie organizacji ziemiaków poleskich.

## DEPESE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

### Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie

W poniedziałek, w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie, rozegrano na stadionie Wojska Polskiego następujące konkurencje:

110 m. płotki — 1 Niekieć (Legja) 15,6, 2) Pajsker (Legja) 15,8 sek 3) Przyski (AZS) 15,8 sek.

Tyczka — 1) Pławczyk (AZS Warszawa), 2) Klimczak (AZS Poznań) po 370 cm. 2) Pajsker (Legja) 15,8 sek 3) Przyski (AZS) 15,8 sek.

Dysk — 1) Imiela (Osorów) 42,45 mtr. 2) Siedlecki (Legja) 41,96 mtr. 3) Fiedoruk (AZS Wilno) 41,53 4) Kotowicz (AZS Poznań) 38,88 mtr.

200 mtr. — 1) Gynes (Węgry) 21,7 sek., 2) Zastona (Jagiell.) 26,6, 3) Łopuszyński (Polonia) 22,7 sek, 4) Śliwak (Lwów.)

800 mtr. — 1) Kucharski 1:55,6 sek 2) Verhaerd (Belgia) 1:55,8 sek. Gigu Szabo (Węgry) 1:56,8 sek, 4) Gasperski (AZS Poznań) 1:58,3 sek. Bieg ten był najbardziej emocjonującą konkurencją zawodów. Ze startu ruszyło 8 zawodników. Początkowo prowadził Kępiński (Legja).

Po 300 mtr. na czoło wyszedł Verhaerd. Do połowy trasy Kucharski biegnie na 4-em miejscu. Na ostatnich 200 mtr. Kucharski kolejno mija znajomych.

### Sensacyjna porażka Ruchu

KRAKÓW. Towarzystwo mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a Cracovią, zakończył się sensacyjną i nienotowaną w kronikach piłkarskich klęską mistrza Polski 0:9 (0:2).

Tak znakomicie grającej Cracovii publiczność krakowska jeszcze nie widziała. Wszystkie formacje grały ambitnie. A w obronie wyróżnił się Dońc, cała pomoc, w ataku, Stępień Malczyk, nawet Majeran, który nabył tek, dostosował się do całości.

Ruch zawiódł na całej linii, grając bez ducha i ambicji wręcz nonszalancko. Złazcza atak beznadziejny. Jedy nie Dziwisz wyróżnił się dodatnią ofiarą grą.

Widzów ponad 3.000. Sędziował p. Kerc.

### Reprezentacja Polski pokonała Rumunę w szczypiorniaku

LWÓW. W poniedziałek odbył się we Lwowie międzynarodowy mecz szczypiorniaka Rumunja — Polska. Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 7:3 (1:1).

Meczowi dano oprawę spotkań międzynarodowych. Przed meczem odbyło się powitanie obu drużyn poczem orkiestra odegrała hymny narodowe Rumunii i Polski.

## Walny Zjazd podoficerów rezerwy w Krakowie

KRAKÓW. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Krakowie dwudniowy krajowy walny zjazd delegatów kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. Na zjazd, który odbywa się pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego przybyło około 1500 delegatów ze wszystkich stron kraju z 56 pocztami sztabowymi.

Przedstawiciele władz związku po chodem udali się na Wawel, gdzie podoficerowie złożyli wieniec z szarfami o barwach Virtuti Militari na sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Wśród ogólnego skupienia podoficerowie rezerwy złożyli hołd pamięci Wodza Narodu.

## Koncert śpiewaków polskich w Łazienkach

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 17 w ramach zlotu śpiewaków polskich odbył się na stadionie Łazienkowskim koncert około 100 chórów polskich krajowych i zagranicznych w liczbie przeszło 7.000 osób.

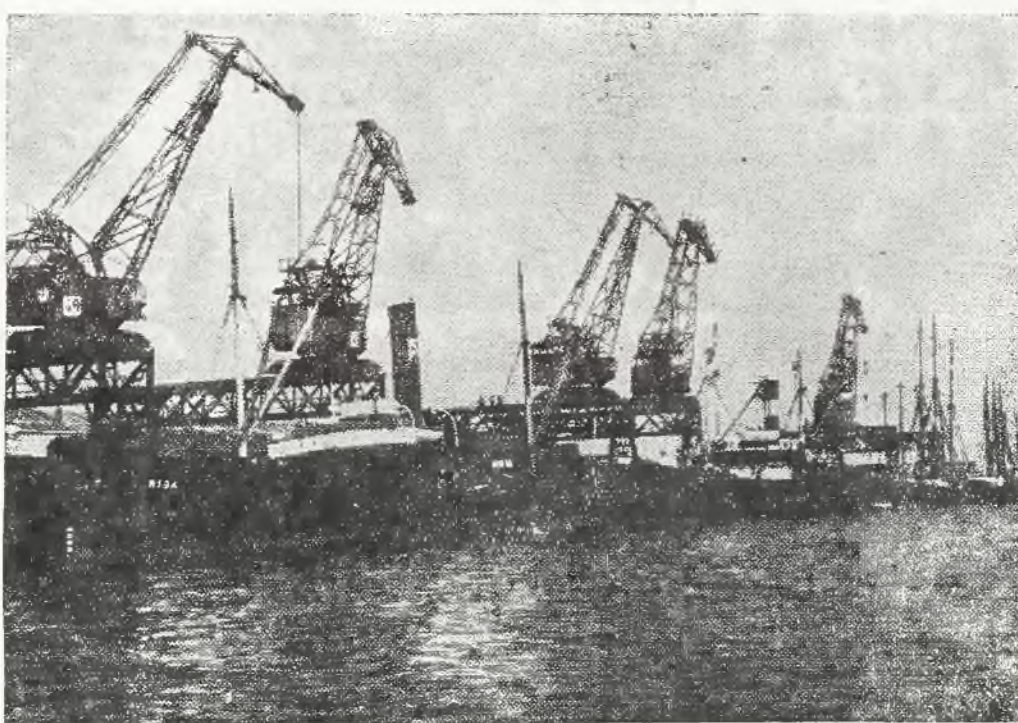
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na koncercie reprezentował p. prezes rady ministrów gen. dyw. F. Sławoj-Skłodkowski.

Jury przyznało liczne nagrody. W kategorii chórów mieszanych zdobyło wileńskie „Hasło” III. nagrodę.

## Pomnik sołtysa Pyrza

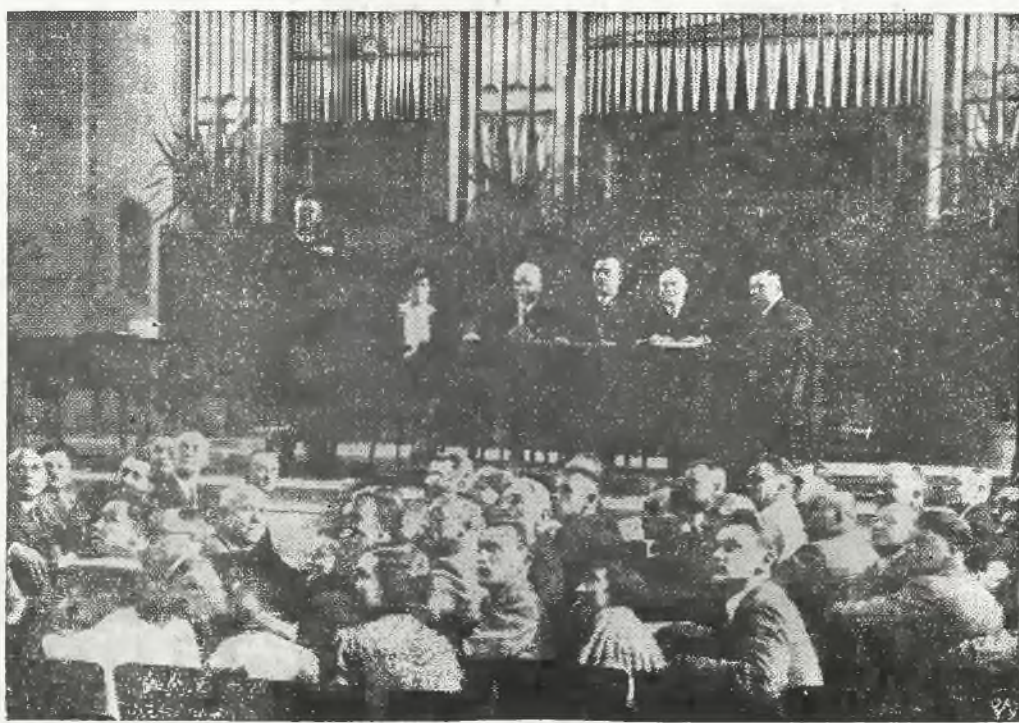
NOWOSIELCE. Wiosna Nowosielce, położona w zachodniej części powiatu przeworskiego, była wczoraj widowiskiem olbrzymiej manifestacji wojskowej i włościańskiej, urządzonej dla uczczenia sołtysa tej wsi Michała Pyrza. Sołtys Pyrza w roku 1642 obronił słą wieś rodzinną i kościół przed hordami tatarskimi. Na uroczystości przybył gen. Rydz-Śmigły.

## Mechanizacja portu gdyńskiego

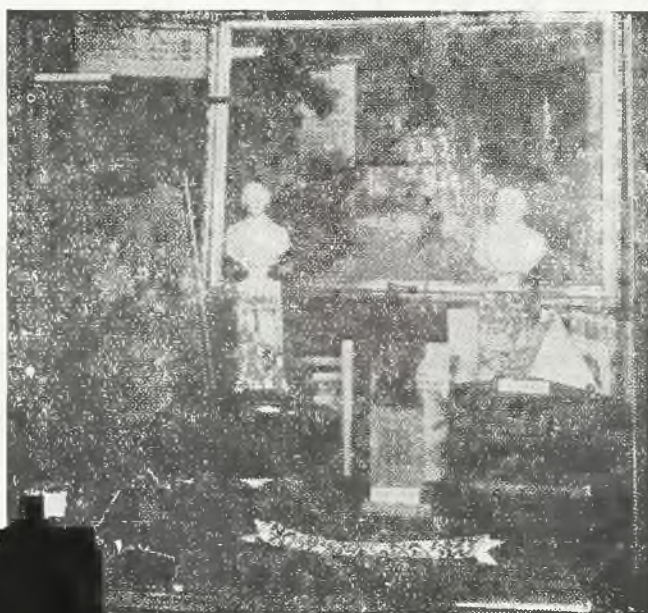


Na zdjęciu naszym widzimy szereg dźwigów mechanicznych w porcie gdyńskim, które dzień i noc pracują bez przerwy przy ładowaniu węgla na liczne okręty przybijające do portu.

## Sejm śpiewaczy w Warszawie



Zdjęcie przedstawia fragment obrad plenarnych sejmiku śpiewaczego.



Wystawione za witrażami Głównej Księgarni Wojskowej ufundowane dla laureatów konkursu chórów białe koszulki z napisem „Sejm śpiewaczy”.

## KIERMASZ

Po raz drugi kiermasz na św. Piotra otrzymał inne obmowanie, niż w latach ubiegłych. Zamiast wzgórz porośniętych lasem, w tym roku z jednej strony to kiermaszowe stanowiły gmańskie kamienie śródmiejskich z jednej strony, kominy tartaków z za Wilgi — z drugiej.

I ze względu na to, że przestrzeń, przeznaczona dla kiermaszu, była o wiele większą dawniej przed kościołem św. Piotra na Antokolu, było o wiele przestronniej, łatwo można było przelaznąć się pomiędzy wozami i straganami.

Z charakteru swego tegoroczny kiermasz nie stracił. Na nowym rynku Łukiskim też same wozy z wyrobami z drzewa: tam koła, ówde osie lub inne części „kałamaszek”. Lecz jak zwykle, w największej podażu są tkaniny wiejskie: płótna, kilimy barwne, ręczniki, obrusy... Tani.

Pod płotem siedzi jakiś domorosły „Stradivarius”, który sprzedaje skrzypki własnego wyrobu. Po 80 groszy. Jakież jest moje zdziwienie, gdy sprzedawca bierze do ręki jeden ze swych instrumentów i, pociągając smyczką po druczanych strunach, wydobywa zeń całkiem poprawne dźwięki białoruskiej „polski - frasuchy”. Przyszli nabywcy próbują instrumentów, usiłując wydobyć jakichś harmonijnych dźwięków, lecz nikomu się to nie udaje.

Wielu powołanych, lecz mało wybranych. Tam dalej między wozami spi, jak dziecięta na miękkim posłaniu żrebię. Ukolysane do snu gwarem jarmarczonym i gorącymi promieniami czerwonego słońca. Bez troski sen.

Pod murem szpitalnym siedzą rzędem sprzedawcy ziół najrozmaitszych. To jest medycyna wsi. Są tu środki na wszystko: i od bólów w krzyżu, i od przezięknięcia dziecka, i od przewrócenia macicy...

Przed nowym szaletem widzę wzmogłą frekwencję publiczności. Co za licho! Dezynfercja, czy może cholera? Tłumy wyciekają kolejkami. Wyjaśniam sprawę. To spragnieni podążają zaopatrzyć się z kranu przy umywalce w wodę do picia. Piją na miejscu, biorą na zapas, napełniając butelki. Hm. Czyżby się nie dało zaopatrzyć rynku w jakiś kran z wodą do picia. Wszak gaszenie pragnienia w szalecie nie jest zbyt apetyczne.

A dla tych, kogo stać na zapłatę, nie za napój chłodzący, krąży między wozami baby miejskie z wiadrkami, w których umieszczono w lodzie parę butelek kolorowej cieczy.

— Kwas! Komu kwas? Zimny kwas! Komu kwas? Zadaje sobie pytanie: poci się ona tu męczy? Wszak cały jej „towar” nie wiem, czy wart jest parę złotych. Co ona zarobi?

Na starym rynku reprezentowane są przeważnie wyroby miasta. Oto w pierwszym rzędzie kosy i sierpy. Ktoś — znawca, jak kapelmistrz chóru przed podniesieniem paterki dyrygentem uderza kamertonem, tak ten uderzając kosą o kamień z bruku, przysłuchuje się jej dźwiękom. Dźwięk świadczy o gatunku stali. W tym wypadku trafienie kosy na kamień ma swoją rację bytu.

Dalej — chomąty, czapki, tandety.

## KIERMASZ

ne koronki, gotowe ubrania — to roby ulicy Rudnickiej z przyległymi.

No i oczywiście — obwarzanki. Bez nich nie ma kiermaszu. Lecz nie jak dawniej, nie na wozach, przybyłe aż ze Smorgoni. Tu na straganach — to wyroby naszych piekarzy wileńskich.

A serca! Też nieodłączny tow kiermaszowy. Wczytuję się w lukrowane napisy, których treść przesyciona jest erotyką, jak lukier farb anilinowych. „Kochaj mnie!” „Bądź moją!” i in. zaklęcia, skierowane ku zdobyciu pędzącego serca dziewczęcego. Lecz co to? „Pójdźmy do kina!” Propozycja wylukrowana na piernikowym ciście. Czyżby amant niepotrafił zaproponować swej bohdance kino żywe? Wem? Kto wie! Może dla zbyt śmiały.

Stragany z książkami. Jakaś malatura. Powieści autorów, o których będzie głucho w historii literatury, te roczniki pism ilustrowanych. Emeryt wertyguje starannie zawieszony stragan. Rozumnie. Szuka jakiegoś kółka unikatu antykwarskiego. Próży trud. Gdyby można było tu coś podobnego znaleźć, znalazłoby bez niego, zresztą sprzedawca nie w ciemności, wie, co jaką wartość posiada.

Na płotem na placu warty tor elektryczny, kręci się karuzel. „Przebieg nabywcy bilety!” — woła głośno przedsiębiorca... 20 groszy... „Góra — dół... O, góra wygrała! Dół przegrywa...” Prośba spróbować swoją szczęścia... Najweselejsza gra amerykańska... Można za 5 groszy wygrać złotą...

A! i on tu jest! Kryjący się po kątach rynków przed okiem policji, wydrwigrosz — oszust. Na przewrotną pace leżą ponumerowane kawałki tektury... Lecz na szczęście nikt się nie kwapi „próbować szczęścia”. Wydrwigrosz bezowocnie wystaje na śpiakocie.

Wabią mnie dźwięki katarynki. Zbliżam się. Na katarynce siedzi morską świnka, apatycznie spoglądając na tłum kiermaszowy, jak apatycznie jej właściciel nawołuje przechodniów do zajrzenia w tajemki swej przyszłości.

Idą chwiejnym krokiem dwaj przyjaciele. Jeden pijanym głosem grozi nie zrozumiałe komuś nieobecności. „Za morda... za morda!” — słyszę tylko oddzielne wykrzyki. Przyjacieli nie trzeźwiejszy, mityguje go:

— Pietruk! Cicho! nie warto. Ot, lepiej pójdźmy do chaty!... Cicho, Pietruk!...

Lecz pan Piotr się nie uspokaja.

Tym — bez katarynki i morskiej świnki mogą przepowiedzieć ich najbliższą przyszłość...

## Z Landwarowa

W dniu 22. 6. 1936 r. zostało zwołane zebranie obywateli miasteczka Landwarowa przez wójta gminy trockiej, celem omówienia sprawy budowy szkoły w Landwarowie, oraz wybrania komitetu.

Sprawa budowy szkoły w Landwarowie jest sprawą tak pilną i palącą dla obywateli, że to zebranie winno byłoby odbyć się jaknajgremialniej. Jednak na zebraniu było od 10 do 13 osób.

Mimowoli powstaje pytanie dlaczego?

Były rozsyłane imienne zaproszenia, jednak został pominięty wielce szanowny proboszcz ks. dr. Kulak, który na terenie Landwarowa tyle pracy i wysiłku pokłada dla dobra parafii i obywateli Landwarowa, ciesząc się wielkim uznaniem społeczeństwa.

Oczywiście, że takie posunięcie wójta fatalnie odbiło się na opinii publicznej, a tem samem uciariła i sprawę, gdyż ks. dr. Kulak jest prezesem towarzystwa budowy szkół powszechnych, jako osoba wpływowa mogłaby dużo zrobić i pociągnąć za sobą szerokie społeczeństwo.

Na odbytem zebraniu obywateli Landwarowa (w liczbie 13-tu) powstał głos protestu, dlaczego nie zaproszono księdza proboszcza, na co p. wójt udzielił wyczerpującej odpowiedzi.

A może p. wójt chce wprowadzić politykę do spraw społecznych? Staje pod czymś wpływem?

Gdyby przypuszczenie było słuszną należałoby przypomnieć p. wójtowi wielkie słowa naszego naczelnego p. Rydza - Śmigłego, wypowiedziane w dniu 26. 5. 1936 r. na Zjeździe gionów.

„Obywateli miejscowi”







